

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Pawła Pust.  
Jutro: Marcela Pap.  
Pojutrze: Antoniego Pust.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 11 zach. 4 27.  
Jutro „ „ 8 11 „ 4 28.  
Pojutrze „ „ 8 10 „ 4 30.

## Polityka i nasze społeczeństwo.

Pod tym tytułem zamieszcza „Gazeta Toruńska“ artykuł będący bardzo na czasie, którego treść jest następująca:

Nie ma prawie miesiąca, w którymby gazety nie donosiły, że policja to lub owo towarzystwo uznaje za polityczne i że jako takie podlega ścisłemu nadzorowi policji. Aby się więc przeciwko temu uchronić, zamieszczają nieomal wszystkie towarzystwa w swych statutach, że polityką się nie zajmują i nawet po gazetach nacisk na to się kładzie. Ziąd też pochodzi, że u wielu ludzi mimo woli wyrabia się zdanie, jakoby zajmowanie się polityką było czemś zdrożnym, lub po prostu zbrodnią stanu. Jest to zdanie zupełnie mylne, bo każdemu pełnoletniemu obywatelowi wolno zajmować się polityką i zakładać towarzystwa polityczne, byle tylko środki przezeń używane były prawne.

U nas właśnie za mało jest zainteresowania się sprawami publicznymi i to spowodowało częściowo ten zastraszający brak opinii publicznej, który się w tylu razach już uwydatnił. Brak zajmowania się sprawami publicznymi prowadzi w końcu do karciarstwa i pijaństwa, gdyż inteligentni nie czytając, niczem się nie zajmując, spędzają swój czas przy kartach i kieliszku.

Ponieważ towarzystw politycznych u nas prawie nie ma, a policji potrzebne są „berychty“ o agitacji polskiej, co więc się dzieje? Oto policja szukać musi polityki w naszych towarzystwach zawodowych, prześladowa takowe, co ich rozwój kępuje. Jeżeli będziemy mieli towarzystwa polityczne, to na nie policja zwróci baczne swe oko, a inne będą miały o tyle więcej spokoju i swobody.

Zresztą towarzystwa polityczne już dla tego sam go zakładać należy, bo do towarzystw takich należeć mogą wszyscy bez różnicy stanu i zawodu, nie jak do towarzystw innych, w których organizują się osobno kupcy, osobno rzemieślnicy, osobno rolnicy, osobno wreszcie robotnicy. Towarzystwa polityczne byłyby więc spójnią społeczeństwa, a takiej spójni koniecznie nam potrzeba i szukać powinniśmy sposobności, abyśmy się znaleźli mogli wszyscy razem.

## Trzęsieni ziemi w Andizanie.

Kapitan Mejnarjani, naoczny świadek katastrofy w Andizanie, tak opisuje okropny dzień 16 grudnia w Ruskim Turkistanie.

Otwierano sklepy, dzieci wesołemi grmadkami dążyły do szkoły, urzędnicy i pracownicy spieszyli do zajęć jak zwykle. Dzień był pochmurny, lecz bez deszczu. Spojrzałem na zegarek — były trzy kwadranse na dziesiątą — i skierowałem się ku hotelowi przy ulicy Mikołajewskiej. Nagle usłyszałem za sobą huk okropny i w tej samej chwili coś mnie trąciło z chodnika na ulicę. Domysliłem się, że to trzęsienie ziemi. Podniosłem się czempredzej i chwyciłem się za drzewo. Z domów poczęły się sypać cegły. Przeszło 2—3 minut. Mury domów po-

częły się walić. Pędzę do najbliższego domu i widzę, że z pomiędzy zwalisk wypadają ludzie w najrozmaitszych ubiorach. Pytam się, czy wszyscy uciekli, czy nikt nie został zasypany — okazuje się, że wszyscy ocaleni.

Huk podziemny zagłusza głosy ludzkie, lecz w przerwach słyhać rozpaczliwe krzyki i płacz kobiet, dzieci, a nawet i mężczyzn. Ze szkoły wybiega dziewczynka, spogląda z rozpaczą na ruiny domu i woła głosem nieludzkim: »Ratujcie mamę! Mama zasypana«. Zewsząd podobne okrzyki, na każdym kroku rozdzierające sceny.

Po kwadransie kurz zaczyna opadać. W tem nowy huk i nowe uderzenie. Wiele osób pada na ziemię. Chmura kurzu zasłania na chwilę obraz ostatecznego zniszczenia, wreszcie kurz opada i widać tylko kupy gruzów. Ani jednego całego domu. W oddali widać cerkiew, która jedynie ocalała, lecz nikt nie śmie się do niej zbliżyć. Ściany na pół obalone, popękane, gzemsy podpadały, niewiadomo jakim cudem trzyma się dach jeszcze.

Huk podziemny nie ustaje, uderzenia, cokolwiek słabsze, powtarzają się co minutę. Mieszkańcy sąsiedniej wioski podążyli wozami do miasta, aby ratować ludność. Władze przedsięwzięły energicznie środki przeciwko złoczyńcom.

Miasto Andizan już nie istnieje. Łzy i krew zrosiły to, co było przedtem, a na ruinach sżywnieją trupy ludzi, co wczoraj jeszcze żyli zdrowi i weseli. A jednak śmierć powolna pod gruzami, z ran, bez ratunku lepsze może, aniżeli życie tych, co na ruinach swych domostw nad trupami najbliższych siedzą, tuląc się do siebie, w lachmanach, pod otwartym niebem, na gołej ziemi, drżąc z zimna i głodu.

A tu co kwadranse — nowy huk, nowe uderzenie. Resztki ruin sypią się z trzaskiem, ludzie wzdrygają się, kureczą i w milczeniu czekają śmierci. Nie ma gdzie uciekać, gdyż na przestrzeni 15 wiorstw kwadratowych widać tylko pagórki mogił, lachmany odzieży ludzkiej. Sześćdziesiąt tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci drżą w dzień i w nocy, nie śmiąc ruszyć się z ruin.

## Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Podwyższenie funduszu kolonizacyjnego do 250 milionów marek wymaga, jak piszą berlińskie »Neuste Nachrichten«, obszerniejszej pracy komisji kolonizacyjnej. Podzielenie i obsadzenie osad ma być prawie podwojonem. Zeszłego roku podzielono i obsadzono 9000 hektarów: w roku bieżącym ma się podzielić i obsadzić, jak twierdzi grudziądzki »Gesellige« 17000 hektarów. Osadników potrzeba więc 12—1500. Dla tego dużo więcej potrzeba pracy w porównaniu do lat poprzednich, bo zanim się grunta podzieli, trzeba je drenaować. Zarazem z podzieleniem dóbr pomyśli się także o wybudowaniu szkół, kościołów i domów modlitwy. Wobec tych »dobrych zamiarów« nie dosyć można wołać: »Trzymajmy ziemię ojczystą! Każda piędź ziemi ojców, sprzedana Niemcowi, ciężyć będzie sprzedawcykowi po wieki wieków!«

— Sejm pruski otwarty został wczoraj,

we wtorek, mową od tronu, odczytaną przez kanclerza hr. Bülowa. Równocześnie rozpoczęły obrady parlament niemiecki i pruska izba panów.

— Hr. Pückler, znany wróg żydów, został przez sądy w Berlinie znów na 450 mk. kary skazany, i to za obrazę pewnego restauratora. O restauratorze tym powiedział ra pewnym publicznem zebraniu, że dał mu zatrutą zupę, aby go (Pücklera) otruć. Dalej powiedział o restauratorze, że zrobił na nim (Pücklerze) jak najgorsze wrażenie i twarz miał taką, jak jaki zbrodniarz lub zbój. Restaurator, zdaniem Pücklera, był przekupiony przez żydów, aby go otruć. Otacza się też samymi żydami i dla tego nazwał go lotrem, przekupionym przez żydów, lajdakiem, który za kilka tysięcy marek chciał zgładzić ze świata takiego wroga, jak Pückler. Kanalią taką należałoby gorącym żelazem przypiekać. — Sąd w tych słowach dopatrywał się grubej obrazę i skazał hr. Pücklera na powyższą karę pieniężną.

— Cesarz Wilhelm przesłał kapitanowi gwardii austriackiej Bechtoldsheimowi, który w czerwcu r. z., jako komtur zakonu niemieckiego wziął udział w uroczystości poświęcenia Malborku, wspaniałe album z widokami Malborka.

— Z Drezna donoszą, że w święto Trzech Króli następca tronu saskiego uczestniczył w mszy św. w dworskim kościele. Gdy kaznodzieja wspominał o następczyni tronu i wezwał obecnych do modłów na intensywną powrotu ks. Ludwiki, następca tronu nie mogąc wstrzymać łez, rozplakał się głośno. Sprawilo to na wszystkich bardzo silne wrażenie. Dzieci tęsknią bardzo za matką. Tęsknota ta spowodowała następcę tronu do ponowienia pojednawczych kroków.

— Przeciw polskim robotnikom na zachodzie szczuje »Nationallib. Corr.«, zwracając się do pracodawców na zachodzie, aby — jeśli już żadną miarą nie mogą obyć się bez polskiego robotnika — przynajmniej przytrzymali go do tego, aby posługiwał się językiem niemieckim. Także polskim terminatorom, czeladnikom, pomocnikom handlowym, radzi wspomniany wyżej organ narodowo-liberalny nie udzielać zatrudnienia, dopóki nie zobowiążą się bez zastrzeżeń przywoić sobie język i obyczaj niemiecki w zupełności. Przedewszystkiem jednak każe zwrócić całą baczność na górników polskich, a mianowicie tam, gdzie się znajdują we większej liczbie, aby nie tworzyli gminy w gminie i państwa w państwie, radząc właścicielom kopalni, aby przyjmowali tylko pewien procent polskich górników. Rozumie się, że i ci ostatni mają się posługiwać tylko mową niemiecką.

— **Hiszpania.** Zamach na króla hiszpańskiego miał podobno być wykonanym w sobotę wieczorem w Madrycie. Telegramy roznosiły już alarmujące wieści na wsze strony. Teraz pokazuje się, że chodziło o sprawkę półwaryata, który nie króla Alfonsa lecz pierwszego szambelana, księcia Sotomayora chciał życia pozbawić. Król wracał powozem z matką i infantką Maryą Teresą w sobotę wieczorem z kościoła. W drugim powozie jechał nie ks. Sotomayor, jak myślał



sprawca zamachu, lecz nadmaształarz, markiz de la Mine z dwoma dostojnikami dworskimi. Na placu de Oriente padł strzał z rewolweru na drugi powóz. Naczelnik eskorty królewskiej ciężko strzelającego pałaszem przez głowę, czem uniemożliwił powtórne strzelanie. Zbrodniarza pochwycono i skrupowano. W przesłuchach wyznał, że uazywa się Feito i że nie przeciw królowi tylko przeciw ks. Sotomayor wystąpił, na którego ma jakieś skargi. Przeczył, jakoby był anarchista. Znalaziono u niego kilka listów rekomendowanych, adresowanych do różnych panujących w Europie. Zeznań jego ma się wrażenie, że jest chorym na umyśle i cierpi na obłąkanie.

— **Ameryka.** Dotychczasowy poseł niemiecki w Waszyngtonie p. v. Holleben dostał urlop, ponieważ ma być chory, tak przynajmniej urzędowo gloszą. Zwykle w takich razach zastępuje chorego posła pierwszy sekretarz ambasady, tym razem jednakże ma go zastąpić jenerelny konsul Speck z Kalkuty, z czego wnoszą, że p. Holleben na swe stanowisko nie wróci. — Z innej strony znów donoszą, że choroba p. v. Hollebena jest więcej politycznej natury. Sfery miarodajne w Berlinie podobno biorą za złe Hollebenowi, że lichy reprezentował politykę niemiecką w Waszyngtonie, gdyż polityka ta doznała u rządów Stanów Zjednoczonych fiasko zupełnie z powodu sprawy wenezuelskiej. Głównie w Berlinie o to się gniewają, że prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt odmówił urzędu sędziego polubowego w sprawie sporu wenezuelskiego, w czem miał zawinić także p. Holleben, że nie miał tyle wpływu na prezydenta, aby go nakłonił do przyjęcia tego urzędu. — Piszą, że Holleben odradzał z góry, aby takiej propozycji nie robić prezydentowi, gdyż z góry będzie odrzucona, lecz w Berlinie go nie usłuchano. W takim razie nie Holleben zawinił, tylko Berlin. — Okoliczność ta w każdym razie świadczy, że stosunki polityczne pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi nie są znów tak bardzo przyjacielskimi, jak o tem w ostatnich czasach wspomiano.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska diecezja.** Ks. Pa-

### Kręte drogi.

czyli historia młodzieńca zblakłego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy).

Tedy się gościowi ze szkół język rozwięzywał i późno w noc przy szklance piwa opowiadał niestworzone rzeczy o swojej nędzy i o dziwnych kolejach, jakie przeżył. Na drugi dzień kłóściwe niewiasty jeszcze opatrzyły dziękującego w snaczną przekąskę i życząc powodzenia wyprawiały w drogę.

To znów wieczorem znalazł się w karczmie podróżny z dalekich okolic, w ziemi świętej był i w Rzymie i wszystko widział, o wszystkim powiadać umiał, w niewolę turecką się dostał, prawie cudem się z niej wyswobodził, a tak pięknie i zgrabnie opowiadał, że młodzi i starzy połykali słowa jego i sownie częstowali, a ten się miał za szczęśliwego, u którego tak bywały człowiek przemocować i dzień jaki zatrzymać się zechciał.

Któżby się domyślił, że jeden i drugi, to nasz Jan, dziecko zacnych rodziców, sam kiedyś tak dobry, cnotliwy i pilny! Nie sposób wyliczyć wszystkich przemian które w krótkim czasie przechodził. Tu lub owdzie został kilka dni jako pisarek i układał wieśniakom podania o wszystko, czego zapragnęli, to znów przed jarmarcznią budą wykrzykiwał na głos, co wewnątrz za tani grosz widzieć można, zachwalał woskowe figury, dzięki zwierzęta, lub kuglarskie sztuki, jak się sposobność nadarzyła, i włóczył się przytem nieraz kilkadziesiąt mil po świecie, nim się z

wiel Hoppenheit, proboszcz w Biskupcu nad Osą, otrzymał od zarządu dóbr księcia Fryderyka Leopolda prezentę na probostwo w Złotowie.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 14 stycznia 1903.

— Powietrze znów się oziębia. W nocy na wtorek chwycił mróz, który dochodzi do 6 stopni według Celsjusza. Z Berlina donoszą o gwałtownych śnieżycach.

— Rybaczka na jeziorze w Dużym Klebarku ma być z dniem 1-go lutego na 6 lat wydzierżawioną. Termin odbędzie się w piątek, 23 stycznia przed południem o 10-tej za landraturze w Olsztynie.

— Marki zabezpieczenia powinno się wlepić co tydzień, chociaż służba ma trwać rok, jeżeli zarobek płaci się tygodniowo, gdyż marki zastósowane bywają do zapłaty nie do czasu zatrudnienia. Tylko, gdy wypłata następuje w dłuższych odstępach, wolno w takich odstępach wlepić po kilka marek od razu za upłyniony czas.

— Sąd Rzeszy wydał wyrok, według którego fiskus kolejowy odpowiada za szkodę cielesną, poniesioną w następującym wypadku: Podróżujący przybywa jednym pociągiem na stacyą, a chcąc stojącym tam już drugim jechać dalej, musi prędko kupić sobie nowy bilet. W pośpiechu potyka się przez wózek, stojący na peronie i padając, zbija sobie kolano. Sąd uznał, że powinno być tyle czasu pomiędzy przesiadaniem się z pociągu na pociąg, aby podróżni spokojnie mogli kupować bilety, a wózki z paczkami nie powinny stać pasażerom w drodze.

— Kupiec p. Mondry posiada przy drodze do Szawałda szopę, w której znajduje się proch. Żelazne drzwi do tej szopy porozbił w nocy na 9-go stycznia jakiś psotnik lub złodziej i proch poskładany w paczkach porozsywał tak, że p. M. ponosi około 100 mk. straty. Podejrzanie pada na niedawno puszczonego robotnika, lecz mógł też być i ktoś inny.

— Do zakładu obłąkanych w Kortowie odstawiono w sobotę właściciela dóbr rycerskich Schuhmachera z Dankau (w ostrudzkiem).

— Dla świadków zewezwanych przez sąd ważnym jest następujący fakt, który właścicielem powadził, albo zajęcie sobie sprzykrzył.

Nie potrzeba nam iść za Janem po wszystkich smutnych drogach, w których sobie już na dobre upodobał. Smutna to sprawa, rozpaczać przed czytelnikiem obraz zepsucia i zapamiętałości. Szczęśliwy człowiek, który się przewyciężył umie i Boga kocha!

Wróćmy tymczasem do Lubkowie i zajrzyjmy, co się z biedną rodziną dzieje. 16. Smutek rodziny.

Wiadomość o wydaleniu Jana ze szkół gromem padła na matkę i rodzeństwo, a jeszcze więcej było płaczu, gdy na drugi dzień nadszedł list jego, zostawiony u Wojciecha, na którym tak zimno i obojętnie doniósł, że pójdzie w świat, żeby szukać szczęścia. Brożkowa nie żałowała zasobów tak nieszczęśliwiełożonych na wychowanie syna, tylko się łzami zalewała, że dziecko jej na zaturę doczesną i wieczną idzie. Jeszcze miała nadzieję odnaleźć go, wziąć za rękę i przywieść do domu, żeby widokiem jej łału się przejął, zmiękczyl i wrócił na drogę cnoty. Zniwa już się zaczynały, w gospodarstwie każdy był potrzebny, żeby ręk przyłożył, ale Brożkowa nie zważała na takie przeszkody, choć sąsiedzi odradzali, wybrała się z Kazimierzem do miasta, żeby się czegoś o Janie dowiedziała.

Ledwie zajechali, już była u Wojciecha. Zobaczywszy sprzęty swego syna, serdecznie się rozpłakała. Z taką ufnością w przyszłość przed kilku dniami przyproszabiała dla syna, dziś jej na nowo stratę przypominały! Wojciech starał się ją pocieszyć, ale darmo.

— Niechby był umarł, byle dobrem

zdarzył się w Lignicy. Pewien rzeźnik zewezwany jako świadek, spóźnił się na pociąg; jakkolwiek doniósł zaraz o tem sądowi, skazanym został na 15 marek kary i wszystkie koszty wypływające z nieodtytego terminu: telegrafował wprawdzie, że stawi się następnym pociągiem, lecz i to nie wpłynęło na złagodzenie kary, gdyż sąd uznał, że świadek musi postarać się o to, aby stanąć na czas.

\* **Wartemberg.** W tutejszym domu karnym powiesił się w nocy na poniedziałek skazaniec Müller, który odsiadywał karę za występki przeciw moralności. — W nocy przed targiem na bydło skradziono posiadzicielowi Lankau z Liebenthal dwa konie.

\* **Prostki.** W sobotę po południu przejechał pociąg tutejszego mistrza kowalskiego Landek. W pudle od popiołu pod lokomotywą znaleziono jedną nogę przejechanego, który na miejscu uśmiercony został.

\* **W Kieruju** zarwał się w niedzielę po południu na słabym łodzi jeziora Marąg przy lataniu na łyżwach 16-letni syn karczmarza Masłowski i utopił się. Jego 19-letni bratj pospieszył mu z pomocą, ale sam o mały życia nie postradał i tylko z wielkim trudem zdołano go z wody wydobyć.

\* **Gutsztat.** We wtorek jechał posiadziciel Huhn z Sommerfeld ze stadnikiem do miasta. W drodze bydło się rozjuszyło, oderwało od woza i rzuciło na konie. Jednemu koniowi rozplatał stadnik brzuch tak, że na miejscu zlechl. Ludzie siedzący na wozie musieli się schronić na drzewo, pod którym stadnik długo stał, aż wreszcie popędził ku miastu, gdzie go schwytano.

\* **Barsztyn.** Pociąg przejechał w nocy na niedzielę 28-letniego palacza Kossaka. Głowa jako i inne członki zostały od tułowia odcięte, tak, że śmierć nastąpiła natychmiast.

\* **Brunsborg.** Olbrzymia sosna mająca 13 metrów obwodu, nazwana Adam, została przez orkan w pierwsze święto przewrócona.

\* **Toruń.** Robotnik Otto Fuhlbrügge z Siegfriedsdorf (?) stawiał przed sądem z żoną, oskarżeni o znęcanie się nad własnym dzieckiem. Młodzieńką 5 i pół letnią córeczkę z pierwszego małżeństwa, ponieważ rali w nieludzki sposób. Za najmniejsze

dzieckiem, biadała strapiona kobieta, byłaby się wyplakała i duszę jego Bogu poleciła. Ale tego dla matki za wiele! Dziecko moje tuła się po grzesznych drogach, a ja mam być spokojna!

Wojciech powiedział jej, dokąd się Jan wybrał. Rozżalona natychmiast chciała wyjechać i odszukać go, ale Wojciech stanowczo się temu przeciwował.

— Jan jest zacięty i uparty, mówił, a jak przed ojcem nie chciał uznać swego grzechu, tak jeszcze mniej teraz ustąpi. Pojedziecie darmo, bo w najlepszym razie nie spotkacie go w wielkim mieście, albo już gdzie indziej będzie, a jeżeli się z nim zetkniecie, postawi na swoim i jeszcze smutku wam przymnoży. Dziś żadna rozmowa, żaden wzgląd nie ma do niego przystępu; jemu trzeba nieszczęścia i doświadczenia Boskiego, żeby się skruszył i dumy pozbył.

— Matki posłucha wejrzy na mój smutek, na moje łzy, nie zdoła się im oprzeć, wyjąkała z płaczem Brożkowa.

Wojciech potrzęsł smutnie głową. — Ojciec umarł, a on nie poprawił się, to i teraz serca nie zmieni, bo pycha nie dozwole.

Matka musiała mu przywodzić. Proste serce jej odgadło, że syn dumny się stał, że na własnym zdaniu i na swojej woli polegać nawykł, a to z chorób duszy najuporniejsza.

Nic więc nie pozostało strapionej matce, jak zabrać sprzęty i resztki książek po Janie i wrócić do domu. Ale podróż ta więcej sił Brożkowej ujęła, niż śmierć męża. Choć dzieci pocieszały i wedle sił matce przywiązanie okazywały, rzadko była spokojna. (Ciąg dalszy nastąpi).



przewinienie bił ją ojciec rzeźnieniem lub dyscypliną nieraz 3 i razy dziennie. Gorzej macocha. Razu pewnego określiła o kibiś i szyję dziewczątka powróz, a potem wciągała po gałęzi drzewa w górę. Dziewczkę zsiadła, wtenczas macocha popuściła raptownie, że spadło na ziemię z rozmachem. Innym razem groziła dziewczęciu uciąć głowę toporkiem; w tym celu kazała przestraszonemu dziewczątka położyć się na desce. Sypialnię urządzili nielitościwi rodzice dziewczęciu w stajni, gdzie liczne szczury i myszy ustawicznie trapiły dziecko, chociaż miejsca w mieszkaniu było wiele. Dziecko karmiono i ubierano często dopiero porą południową. Sąd skazał ojca na trzy, macochę na sześć miesięcy więzienia.

\* **Toruń.** 37 sejmik gospodarski w Toruniu odbędzie się 17-go lutego b. r. 1) Ekonomiczne znaczenie spółek z uwzględnieniem rolników. 2) O hodowli i wychowaniu świń. 3) O znaczeniu liści buraczanych. 4) Doświadczenia z motorami spirytusowymi. Gospodarze.

\* **Malbork.** Tutęjszy policyantom władza zakazała wchodzenia podczas służby do szynków i używania gorących napoi.

\* **Malbork.** Znowu ogień powstał w dzielnicy miejskiej zwanej „Niedere Lauben”. Ogień powstał w domu lekarza dra Wilczewskiego. Płomienie ograniczono wkrótce.

\* **Susz.** Jednego z morderców, który tu na pustkowiu zabił kolonistę i jego żonę, schwyciono pod Brodnica, gdy chciał przejść przez granicę. Drugi zapewne już się znajduje za granicą.

\* **Wałcz.** Olbrzymi dąb, słynny na dalszą okolicę nawet, bodaj najstarszy i największy w prowincyi, runął jednej z ostatnich nocy.

\* **Prabuty.** Nad ranem uwięziono tu kanoniera Corneffela, szeregowca 5 baterji 36 pułku polnej artylerji. Jak twierdził, zbiegł z pod chorągwi przed kilkunastu dniami do Prabut przybył koleją wieczorem i znalazł nocleg u pewnego robotnika. W domu tegoż aresztowała go policja nazajutrz rano.

\* **Szotland.** Ks. wikary Donderski wyratował z toni chłopca. W pobliżu domu ślizgało się po lodzie Raduni kilku chłopców. Jeden z nich zarwał się. Chłopiec, zanim go z narażeniem własnego życia wyratował młody kapłan, był już dwukrotnie pod lodem.

\* **Wąbrzeźno,** dn. 11. I. 1903. Wiec przedwyborczy zagał o godz. 12<sup>3</sup>/<sub>4</sub> p. Kazimierz Słaski z Orłowa i ogłosił następujący porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącego, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór dwóch kandydatów na posłów do parlamentu, 4) dowolne wnioski. Przewodniczącym wjechał pan Jana Wojnowskiego z Gzik. Następnie zdał pan Słaski sprawozdanie ze stanu kasy, który przedstawia się bardzo kiepsko. Ten sam mówca polecił na kandydatów p. Czarlińskiego i Brejskiego, których też wiecownicy przyjęli. Na wezwanie przewodniczącego zabrał następnie głos p. Brejski z Torunia i wywodził, w jaki sposób pragnie w parlamencie bronić społeczeństwa polskiego, a mianowicie rolników, robotników i rzemieślników. Na życzenie p. przewodniczącego podziękowali wiecownicy p. Brejskiemu za puczące przemówienie i wzniesli okrzyk na jego cześć, a potem także na cześć posła, p. Czarlińskiego. Ponieważ następnie nikt nie stawiał wniosków, zamknął p. przewodniczący wiec około godz. 2-giej. Wiecowników zebrało się przeszło 300.

\* **Sztum.** W lesie Carlsthal (?) zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Siedemnastoletni syn drwala Tomasza Łęgowskiego z Białejgóry, pomagał ojcu ścinać drzewa. Kiedy jedno runęło, gałąź padającego z rozmachem drzewa uderzyła młodego Łęgowskiego z taką siłą o głowę, że padł bezprzytomny na ziemię i niedługo potem zmarł.

\* **Chojnice.** Nowy ślad mordercy gimnazjasty Wintera podał władzom jakiś

rekrut z 34 pułku polnej artylerji, załogującego w Mecu. Rekrut ten zbiegł z legji cudzoziemców z Algieru, aby się stawić władzy wojskowej w ojczyźnie. Władzom teraz zeznał, że w Algierze służył z pewnym rzeźnikiem, który się przyznał, że brał udział w zamordowaniu Wintera. Władzy wojskowej rzeźnik ów, trawiony wyrzutami sumienia, kilkakrotnie zeznał, że popełnił morderstwo, ale władza wojskowa francuska mu nie uwierzyła, sądząc, że jest to tylko wybieg, aby tanim kosztem zerwać umowę i darmo wrócić w ojczyste strony. Niemieckie władze w Mecu zeznania rekruta starannie spisały i posłały akta prokuratury.

\* **Bydgoszcz.** Wiec przedwyborczy na powiat bydgoski miejski zagał wobec około 1500 wiecowników przewodniczący komitetu, p. Złotowski. Przewodniczył wiecowi dyrektor p. Ziemiński, który na sekretarza powołał p. dra Englicha. Skoro się po udzieleniu mu głosu ukazał poseł p. Czarliński, wiecownicy powitali go trzykrotnym okrzykiem niech żyje! W sprawozdaniu swoim poselskim p. Czarliński mówi o wyrzuceniu języka polskiego ze szkół, o trudnościach, stawianych nam przez urzędników stanu cywilnego przy zapisywaniu imion, dalej o trudnościach, jakie czynią sędziowie świadkom Polakom, jeżeli w sądzie wrzekomo nie chcą, a w rzeczywistości nie umieją zeznawać po niemiecku. Następnie poruszył p. poseł sprawę drożyzny węgla, a mówiąc o ustawie celnej powiedział, że byłby wprost szkodliwą pod względem politycznym sprawą narodowej, gdyby był głosował za nią. Huczniemi oklaskami podziękowali wiecownicy p. Czarlińskiemu za mowę. Kandydatami na posłów do parlamentu wybrali wiecownicy: p. Leona Czarlińskiego, p. Bernarda Chrzanowskiego i p. Wiktora Kulerskiego.

\* **Poznań.** Pomnik Priessnitza przy Wilhelmowskiej ulicy, podarowany miastu przez hr. Edwarda Raczyńskiego, ma być — pisze „Dziennik Berliński” — usunięty, a na jego miejsce wystawia fontannę pomnikową w stylu średniowiecznym sławiącą kulturowe czyny krzyżaków. — W Poznaniu aresztowano pewnego sztukatora, włocha, za zbrodnię przeciw obyczajności, dokonaną na własnym 12-letnim synie. — Za obrazę cesarza skazała w czwartek tutęjsza izba karna pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemianckiego dr. Felsmana, kupca Franciszka Nowaka z Poznania na 3 miesiące więzienia.

\* **Bełk,** powiat rybnicki. Do „Górnoślązaka” pszą: I do naszej wsi zakradła się germanizacja i to forsowna w kościele. Nie znaliśmy tego dawniej. Lecz skoro się zjawił u nas młody księzosek, ks. kapelan Matula, stosunki się zmieniły. Ks. Matula, mimo pochodzenia polskiego jest tak zaciętym wrogiem polskości, że nie powstydzilby się nawet Bismarck i prawdopodobnie błogosławił go z świata pozaziemskiego. Ks. Matula pociąga wszystkie dzieci polskie, aby chodziły na niemiecką naukę przygotowane do sakramentów świętych. Lud jest oburzony, że chce wybrać kilka wybitniejszych parafian, którzy pojadą na skargę na księdza kapelana do księcia biskupa. W filialnym kościele w Leszczynie lud nie chce słuchać kazań ks. Matuli i opuszcza świątynię Pańską. Nie dziwnego, że ks. Matula uprawia tam niemoczną ukochaną. Gdy jeszcze był studentem, pobierał zapomogi z germanizacyjnych funduszy bismarckich, a za to zobowiązał się słowem honoru, że przez lat sześć będzie germanizował Polaków. Wierni też wykonują przyrzeczenie swoje. Niesłychane rzeczy dzieją się teraz u nas na Śląsku.

\* **Berlin.** W ostatnich czasach padli starsi panowie, powracający pedochoceni trunkiem późną porą do domu w okolicy placu Aleksandra, ofiarą kosztownej przygody nocnej. W chwili, gdy taki starszy jegomość otwierał sobie kamieniec, dopadała do niego dziewczyna wołając: »Ratuj mnie Pan, napastowano mnie!« Zanim jegomość ochłonął mógł z pierwszego wrażenia, blagająca o ratunek schroniła się już do ciemnej sieni i tam ze łzami w oczach zaczęła

dziękować swemu przypadkowemu obrońcy, ściskając i całując go. Potem zniknęła nagle spłoszona niby jakimś szmerem, który na schodach usłyszała. Wszystko to odbywało się bardzo szybko, a dopiero po niewczasie spostrzegł jegomość, że został podczas podziękowań okradzionym. Już 5 okradzionych panów oplakiwało swą stratę przed policją kryminalną, gdy w tych dniach przyszedł jeszcze szósty, któremu w nocy na 8-go bm. gorzej poszło jak wszystkim jego poprzednikom. Oszustka zabrała mu bowiem pugilares, w którym miał 17400 M., prócz tego sporo papierów wartościowych. W tak habiebny sposób poszkodowany wyznaczył 200 m. nagrody na wyśledzenie sprytnego złodziejki, która liczy 25 do 28 lat.

\* **Kraków.** Pochodzący z Poznańskiego ks. profesor Władysław Chołkowski obchodził w tych dniach 35-lecie pracy na niwie literackiej. Z tej przyczyny naukowe Towarzystwo toruńskie doręczyło mu przez hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa dyplom na członka honorowego.

\* **Wiedeń.** Skazany za zbrodnię morderstwa dwukrotnego popełnionego na dzieczeniach chrześcijańskich żyd Hilsner, zerwał w kurytarzu więzienia krucyfiks ze ściany i połamał go. Będzie mu wytoczony nowy proces.

## Rozmaitości.

**Tajemnicze morderstwo** wprawia mieszkańców Oseka przy Rokisanie w Czechach w niemałe wzburzenie. W pierwsze święto Bożego Narodzenia poszedł siedmioletni synek kupca Panego na ślizgawkę i już więcej nie powrócił. Wszędzie chłopca szukano, ale nie znaleziono nigdzie ani śladu i już zaczęto przypuszczać, że się na lodzie załamał i utonął. Straż pożarna zaczęła lód wyłamywać, by przynajmniej zwłoki dziecka znaleźć, ale i to było bezskuteczne. Nagle rozeszła się wiadomość, że znaleziono zwłoki chłopca w krzakach niedaleko »zamku«. I rzeczywiście znaleziono tam dziecko zamordowane. Wielką ranę przez gardło ujrano, a krwi ani odrobiny. Ciało nie było spuchnięte, lecz białe jak alabaster. U nóg miał chłopiec jeszcze łzy. Mordercy nie wyśledzono dotąd. Sądzą, że zwłoki nocą zostały tam zaniezione, gdzie je znaleziono, bo dzień przedtem krzewy przeszukano gruntownie, nie znalazłszy nic podejrzanego. Na miejscu krąży najrozmaitsze pogłoski o morderstwie.

**Skazany na śmierć.** Z Nowego Jorku donoszą, że uśmiercono tam w tych dniach słonia, Topsy, ważącego 80 centnarów. Topsy zabił w ostatnich dwóch latach trzech dozorców i stał się coraz dzikszym, postanowiono go zatem zgładzić ze świata. Akt śmierci odbył się prawdziwie, po amerykańsku w obecności 1500 widzów, wpuszczonych za biletami, które przyniosły więcej, jak sam Topsy kosztował. Aby nie zawieść publiczności, postanowiono aż trzy rodzaje śmierci. Przytwierdzono elementy elektryczne do nóg jego, następnie opasano mu szyję powrozem i przytwierdzono go do maszyny parowej, w końcu podano słoniowi potężną porcję cyankali. — Podano mu nasamprzód trzy olbrzymie marchwie, napojone przez cyankali. Słoń zjadł je z apetytem, lecz ani po kwadransie nie spostrzeżono skutków trucizny. Wtenczas połączono elementy, przytwierdzono do nóg jego z bliską stacją elektryczną, i puszczone przez korpus jego prąd o 6000 woltach, to okazało się skutecznym. Już po 10 minutach padł olbrzym jakby piorunem rażony.

**Trzynastkę** wiele osób uważa za fatalną, otóż dla tych osób rok bieżący źle wróży, suma bowiem jego cyfr 1+0+3 wynosi 13. Takich lat każde stulecie ma kilka, na przykład w upłynionym XIX wieku takimi latami były: 1804, 1813, 1822, 1831 i 1840. W wieku XVIII takimi latami były: 1705, 1714, 1723, 1732 i 1750. W obecnym stuleciu do lat takich należeć będą: r. 1903, 1912, 1921 i 1930.



Najlepszą  
mąkę z kołaczów  
mianych,  
otręby pszenne i żytnie  
ma zawsze na składzie  
R. Ciecierski,  
młyn w Wartemborku.

## Scena ludowa.

Zbiór łatwych dramacików, komedyjek, krotchwil, fraszek scenicznych, monologów, dyalogów i wierszy stosownych na przedstawienia podczas wesół, imienin, wieńców i. t. p. uroczystości rodzinnych oraz dla teatrów amatorskich, ułożył i zebrał Józef Chociszewski. Scena ludowa zawiera na 240 stronach 18 wierszy i monologów, oraz 38 różnych sztuczek teatralnych. Książka ta jest prawdziwym skarbem dla każdego domu polskiego. Cena wynosi 1,60 mk (z oprawą 2,40 mk.) za co przeska franko. Zamawiać pod adresem:

**J. Chociszewski, Gniezno (Gnesen).**

Szanownym Panom posiadaczom w Olsztynie i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że z dniem 1-go stycznia 1903 przeniósłem mój kantor do mego prywatnego mieszkania w ulicy Olsztyńskiej **Hohensteinerstr. nr. 5.** II piętro, w domu zegarmistrza **p. Poetscha.** Jak dotąd tak i nadal polecam wszelkie

## maszyny rolnicze,

motory gazowe, spirytusowe i petrolejowe,  
centryfugi Planeth, Minerva, Zenith,

jako i parowniki „Reform“.

Wszelkie maszyny są tylko z najlepszych fabryk.

Wszelkich bliższych objaśnień udzielam bezpłatnie i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

**J. Danielewicz,**

OLSZTYN, ulica Olsztyńska nr. 5, II piętro.

## książki do nabożeństwa:

**DO BOGA.** Mały zgrabny format dla dzieci.  
**POBOŻNE MODŁY.** Mały zgrabny format dla młodzieży.

**MÓDLMY SIĘ.** Średni format.

**BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.

**BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW.** (Drukowana wielkimi, tłustymi literami.)

**ŚPIEWNIK KOŚCIELNY** pod tytułem: **Zbiór najczęściej u nas używanych pieśni kościelnych,** zestawit do pobożnego użytku w kościele i w domu X. F. Odrowski, pleban w Nawrze, z dodaniem treściwej książki do nabożeństwa. — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.

Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Przesławnej Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawach.

Odsprzedającym rozsetam na żądanie mój cennik.

**S. Buszczyński, Toruń (Thorn).**  
Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

## Stodola,

11 metrów długa, 7 metrów szeroka, jest na sprzedanie w **Gimnie** (Gimmendorf). Opytać się w Starej Kaletce u **Józefa Nigbura.**

## Stodola,

18 metrów długa, a 9 metrów szeroka, jest zaraz do rozebrania na sprzedaż.

**J. Fromm**  
mistrz stolarski w **Dywitach.**

## Dwie szopy

z bałów, jedna 43 stóp długa i 18 stóp szeroka, druga 62 stóp długa, a 20 stóp szeroka, są do rozebrania na sprzedaż.

**J. Schliwa**  
w **Dużej Purdzie.**

## Królewieckie ceny targowe

(z dnia 10 stycznia).

Pszemica za korzec	5,82—6,46
Zyto „ „	4,94—5,06
Jęczmień „ „	4,10—4,90
Owies „ „	2,84—3,38

# Teatr polski.

Towarzystwo polsko-katolickie „Zgoda“ w Olsztynie urządza  
w niedzielę, 18 stycznia 1903 r.  
wieczorem o 8-mej  
na sali „Schlossgarten“  
(Schanzenstr.)

## przedstawienie teatralne.

Odegranem będzie:

# Na strażnicy.

Obrazek dramatyczny w jednym akcie przez Władysława Ordoną.

## Pochód z pochodniami.

Krotchwila ze śpiewami w jednym akcie przez Aurelega Urbańskiego.

**Ceny miejsc:** Krzesła pierwszego rzędu po 1 marce, dalsze po 75 fen., wstęp na salę 50 fen., galerya 30 fen. — Biletów nabyć można poprzednio w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“ i w dzień przedstawienia od 7-mej wieczorem przy kasie.

**Po teatrze zabawa z tańcami.**  
O liczny udział uprasza

Zarząd.

## Wina

z beczki:

Samos wybór litr	1,10,
przy 5 litrach	1,—
Białe sycylijskie wytrawne litr	1,20,
przy 5 litrach	1,10 m.
Słodkie węgierskie litr	1,60,
przy 5 litrach	1,50 m.
Słodkie górno-węgierskie litr	1,80,
przy 5 litrach	1,70 m.
Słodkie węgierskie na deser, wino medycynalne za litr	2,40,
przy 5 litrach	2,30 m
Wytrawne górno-węgierskie litr	1,80,
przy 5 litrach	1,70 m.
Grecki Portwein za litr	1,20,
przy 5 litrach	1,10 m.
Biały Portwein Tarragona za litr	1,50,
przy 5 litrach	1,40 m.
Czerwony Portwein Tarragona litr	1,60,
przy 5 litrach	1,50 m.

**Paweł Hirschberg,**

## Sprzedż drzewa.

Z nadleśnictwa Ramuka odbęda się terminy na drzewo jak następuje: we środę, 21 stycznia, we środę, 18 lutego i we środę, 18 marca. — We środę, 21 stycznia przed południem o 10-tej w Jelgoniu sprzedawane będzie drzewo na pożytki z Dziergunki, Ramuka, Rykówca, Jelgonia i Zazdrości. Drzewo na opał starego cięcia o ile zapas starczy lub potrzebowane będzie.

## Berliński targ na bydło

z dnia 10 stycznia.

Spędzono: 4214 sztuk bydła rogatego, 1287 cieląt, 9168 owiec, 9168 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

Woły: I klasa 68—72 m., II klasa 64—68, III kl. 58—60 m., IV kl. 51—56 m.

Stadniki: I klasa 65—68 m., II kl. 61—64 m., III kl. 57—60 m.  
Jalowice i krowy: I kl. 00—00 m., II kl. 59—60, III kl. 57—58 m., IV kl. 54—56 m. V kl. 48 do 53 m.

Cielęta: I kl. 81—83 m., II kl. 68—73 m., III kl. 53—58 m., IV kl. 55—60 m.

Owce: I kl. 71—75 m., II kl. 65—67 m., III klasa 56—64 m., IV kl. 00—00 m. (Zywej wagi).

Swinie: Płacono za 100 funt żywej wagi i 20 procent tary: I-ma do 1¼ roku w wadze 220—300 funt od 58—00 m., II kl. do — mk., III kl. 55—56 mk., IV kl. 52—54 mk., maciory 51—53 m.

## Kalendarze

na rok 1903:

Maryński	60 fen.
Regensburger Marienkalendar	50 „
Katolik	50 „
Święta rodzina	50 „
Poznański	50 „
Przyjaciół Rodziny	30 „
Nadwiślanin	20 „
Gospodarz	40 „

poleca

**drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.**

W Olsztyńku ma te kalendarze na sprzedaż kupiec pan **Konwiński.**

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX